Kuryer Poznański.

Nr. 273. Redaktor odpowiedzialny **Czwartek, 27 listopada 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk. 50 fn., w cesarstwie niemie[illegible] n 9 mrk [illegible] fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilh[illegible]wskim Nr. [illegible]8. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriedrichstr. Nr 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havas Laffite & Co w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 26 listopada.

Jeszcze w tych dniach smagała prasa niemiecka niemiłosiernie stronnictwo p. Gambetty za to, że poważyło się wystąpić przeciw polityce zagranicznéj p. Waddingtona. Taka Nat. Ztg nie przebierała, jakeśmy to widzieli, wcale w wyrazach, ażeby tylko dobosdź do żywego republikanom francuzkim a poważniejsza Kreuz Ztg, odzywając się do Francyi w tonie wysokiego protektora, napominała ją, ażeby nie ważyła się iść innemi drogami, jak temi, które podobają się ks. Bismarckowi. Od tego czasu nic się nie zmieniło we Francyi, gabinet francuzki nie miał nawet sposobności okazać się powolniejszym wobec uroszczeń niemieckich, a już ta sama prasa niemiecka wcale inaczéj odzywa się o Francyi i jego rządzie. Ta sama National Ztg, co niedawno jeszcze temu w tonie szalonéj w gniewie straganiarki puszczała wodze niepohamowanemu językowi, dziś nagle zmienia front i z twarzą pełną słodyczy zwraca się ku Francyi. Organ liberalny pisze tedy, że rozwój idei francuzkiéj od r. 1871 bardzo korzystnie odbija od rozwoju w dawniejszych czasach i że w stanowczych chwilach brały w tym peryodzie zawsze w Francyi górę trzeźwość i rozwaga; w końcu uderza nawet Nat. Ztg w ton wielce sentymentalny i tak mówi:

I w jakimże to kierunku ma pójść rozwój narodów europejskich? czyż mamy, jak to niedawno temu doradzał namiętny głos francuzki (w Nouvelle Revue), utworzyć religią nienawiści i na niéj oprzeć przyszłość Europy? czyż nie byłoby lepiéj, ażeby żywioły kulturne odniosły zwycięztwo nad namiętnościami i narody spotkały się z sobą jak bracia na wspólném wszystkim polu, w dziedzinie prac pokojowych? Odpowiedź na te pytania spoczywa wyłącznie w ręku Francyi.

Ten nagły zwrot w prasie niemieckiéj nie jest bez znaczenia i my notując go, jako nowy objaw w stosunkach niemiecko-francuzkich, nie chcemy dochodzić jego przyczyny i zwracamy uwagę na inny znów symptom, charakteryzujący nam obecne stanowisko, jakie półurzędowa prasa niemiecko-austryacka zajęła wobec Rosyi. Berliński korespondent wiedeńskiéj urzędowéj Montagsrevue rozwodzi się nad tém, że odwiedziny carewicza rosyjskiego nie odniosły żadnego skutku.

Charakterystycznem jest to — pisze korespondent — pod niejednym względem, że dzienniki petersburgskie głębokie zachowują milczenie o podróży cesarzewicza po Europie. Gdyby chodziło o budowanie złotego mostu dla carewicza i jego polityki, którą reprezentuje, to most ten zbudowanoby mu bardzo chętnie, albo, lepiéj mówiąc, most ten stał mu otworem w Berlinie i Wiedniu i nie potrzeba go było dopiero budować. Nagłe zawieszenie kroków nieprzyjacielskich prasy rosyjskiéj wobec Austryi i Niemiec nastąpiło dość wcześnie; jest to dowodem, jaką wagę kłaść trzeba na wolność prasy w Rosyi, ale zawieszenie to nastąpiło za późno, by zdołało utorować drogę misyi carewicza.

Korespondent przechodzi następnie do koncentracyi wojsk rosyjskich w Król. Polskiém i na Litwie i tak daléj pisze:

Co się tyczy koncentracyi rosyjskich sił zbrojnych nad granicą naszą wschodnią, to nie sądzę, iżby sztab nasz jeneralny miał widzieć jakieś niebezpieczeństwo i niepokoić się z powodu wracających z Bułgaryi wojsk rosyjskich — główną rzeczą pozostaje to, że ludność w Rosyi, o ile ulega wpływowi prasy, burzoną była przeciw Niemcom i Austryi, i że rząd rosyjski nie tylko na to zezwalał, ale nawet pochwalał. Było to może wekslem na długi czas wystawionym, ale i najdłuższy weksel musi przecież raz być płatnym. Właściwy stan rosyjskich sił zbrojnych nie da się nigdy oznaczyć i z liczby kadrów nie można prawdziwego zestawić rezultatu.

W końcu tłómaczy korespondent berliński Montagsrevue przyczynę, dla któréj książę Bismarck nie przybył do Berlina podczas wizyty carewicza.

Nie było najmniejszego powodu wzywać ks. Bismarcka do stolicy podczas wizyty carewicza, która miała cechę czysto familijną i nadawać jéj przez to znaczenie polityczne. Nie byłoby nawet powodu wzywać kanclerza wtedy, gdyby sam car Aleksander przybył do Berlina; Niemcy zanadto szacują zdrowie swego kanclerza, ażeby mogły żądać, iżby służył on za dekoracyą do książęcych odwiedzin okolicznościowych. Nasz sąsiad wschodni będzie się musiał do tego przyzwyczaić i to zrozumieć, że Niemcy trwałość swéj, może nie tak małéj wagi przyjaźni czynią zależną od téj przyjaźni, któréj mogą zaufać i od któréj doznały wzajemności.

Słowa tak ostre i prowokujące Rosyą usiłuje zmodyfikować Kreuz Ztg i pisze, że jakkolwiek dzienniki, jak Montagsrevue i Pol. Corr. uważane bywają za półurzędowe, to korespondenci tychże zwykli do informacyi swych wtrącać własne dodatki, tak iż wywodów ich nie można brać za prawdziwy wyraz zapatrywań, panujących w kołach urzędowych.

Nie bez znaczenia jest także wystąpienie organu rosyjskiego, brukselskiego Norda o celu odwiedzin carewicza w Wiedniu. Swiadczy ono, że rząd rosyjski nie pogardza żadnym środkiem, ażeby rozbić przymierze austryacko-niemieckie.

Zbliżenie Rosyi do Austryi — pisze Nord — na podstawie traktatu berlińskiego zbija przypuszczenie, jakie łączono z podróżą ks. Bismarka do Wiednia. Europa wie teraz, co ma sądzić o rozciągłości i grozie niebezpieczeństwa, które miała zażegnać ugoda austryacko-niemiecka. Odwiedziny carewicza w Wiedniu świadczyły o wzajemném uznaniu potrzeby silniejszéj, niż chwilowe różnice dzielące koła polityczne w Wiedniu i Petersburgu. Przyjazd carewicza sprowadził austryackich mężów stanu do zdrowego ocenienia sytuacyi. Nowe porozumienie między Austryą a Rosyą nie wymaga wcale zaparcia się przeszłości. Cesarz rosyjski nie potrzebuje wypierać się polityki pansłowiańskiéj, która istniała tylko w wyobraźni rusofilów austryacko-węgierskich. Rosya nawzajem nie ma nic do żądania od Austryi, któréj granice działania naznaczone są traktatem berlińskim. Rosya bez ujmy swojéj miłości własnéj może pozwolić Anstryi szukać spełnienia swéj misyi na Wschodzie, gdyż sama dokonała, co zamierzała. Rosya i Austrya mają zadanie konserwatywne tak ze względu na dążności rewolucyjne, jak i na równowagę międzynarodową, na rozwój naturalny instytucyi narodowych i na pokój Europy. Nowa ugoda austryacko-rosyjska ma ten sam cel, jak dawniéj przymierze trójcesarskie, lubo na polu szczuplejszém. Stronnictwo stojące dziś u władzy w Austryi odpychało zawsze dążności, które znalazły swój wyraz w „mniemaném przymierzu austryacko-niemieckiém“. Partya militarna, partya dworska i partya słowiańska w Austryi, oraz to, co nazywano reakcyą, nie była nigdy niechętną Rosyi. Z takiemi żywiołami łatwo pojąć, że wykonanie programu ks. Bismarka musiałoby napotkać na trudności. Odwiedziny carewicza dały rządowi austryackiemu sposobność zerwania z nieprzyjaciołmi Rosyi, jakkolwiek carewicz nie wpłynął bezpośrednio na taki rezultat.

Z wywodów Norda dowiadujemy się, iż rząd rosyjski szuka pojednania z Wiedniem. Nord formalnie występuje przeciw ks. Bismarckowi i oznajmia bezowocność jego z hr. Andrassym porozumienia. Rząd rosyjski usty organu swego przyrzeka Austryi, iż nie stawi jéj przeszkód w dalszym jéj pochodzie na Wschód, gdyż sama skończyła tam swoje zadanie. Tymczasem Eastern Budget, który ma zostawać w bliższych związkach z sferami rządowemi w Austryi, powiada, że odwiedziny cesarzewicza w Wiedniu były aktem prostéj grzeczności i że zbrojenie się Rosyi nie wróży długiego pokoju. Dziennik ten uznaje, że byłoby śmiesznością mówić dziś o przywróceniu przymierza trójcesarskiego.

Car Aleksander wraca w początkach przyszłego miesiąca do swéj stolicy i w czasie tym ważne zapadną uchwały, mianowicie w kwestyi następstwa po ks. Gorczakowie. Dnia 24 b. m. wyjechał do Liwadyi minister komunikacyi, jenerał Possiet, aby towarzyszyć do stolicy carowi, który zwykł pod silną eskortą odbywać swe podróże. Krótko przed przybyciem cara przybędzie do Petersburga i ks. Gorczakow. Opuścił on dnia wczorajszego o godz. 9 minut 50 z rana Baden-Baden i wyjechał do Stuttgardu, z kąd jutro udać się ma w dalszą podróż przez Berlin do Petersburga, gdzie prawdopodobnie stanie dnia 2 grudnia. Do Petersburga powrócili już na swe stanowiska austryacki ambasador, baron Langenau i ambasador niemiecki, jenerał Schweinitz. Krótko przed przybyciem cara mają przyjechać także do stolicy ks. Łabanow, bar. Oubril, a podobno i Szuwałow.

Telegram rzymski podał nam listę nowego gabinetu włoskiego, w którego skład wchodzą: Cairoli jako prezes z teką ministerstwa spraw zagranicznych, Depretis jako minister spraw wewnętrznych, Magliani skarbu, Villa sprawiedliwości, Baccarini robót publicznych, De Sanctis oświecenia, Bonelli wojny, Acton marynarki i Micelli jako minister rólnictwa. Z 9 wymienionych ministrów należeli Depretis i Magliani do gabinetu, utworzonego w grudniu r. z., dzisiejszy minister oświaty De Sanctis, był członkiem pierwszego gabinetu Cairoli'ego. Tak więc, jakeśmy to wczoraj pisali, składa się dzisiejsze ministerstwo włoskie z mężów liberalnéj lewicy. Nie weszli do gabinetu Crispi i Nicotero i te to pominięte osobistości staną prawdopodobnie na czele przyszłéj opozycyi.

O stósunkach we Włoszech piszemy na inném miejscu; tutaj dodajemy, że w tych dniach wyszła w Rzymie broszura, któréj autor, były członek senatu, p. Jacini, podając obraz walk dzisiejszych stronnictw we Włoszech, podnosi zarazem ważną kwestyą, dotyczącą włoskiéj ustawy gwarancyjnéj. Jacini sądzi, iż wydaniem tejże ustawy gwarancyjnéj kwestya ta bynajmniéj nie została rozwiązaną. Ponieważ zdaniem autora ustawa gwarancyjna może być zmienioną kożdego czasu na mocy uchwały parlamentarnéj a niepodległość Stolicy św. jest sprawą międzynarodową, przeto Włochy wystawione są na ciągłe niebezpieczeństwo, gdyż zagranica może ustawę tę uznać za niedostateczną i wystąpić z interwencyą. Z tego też powodu powinny Włochy, chcąc zapobiedz możliwéj interwencyi, starać się o zyskanie sankcyi państw europejskich dla swéj ustawy gwarancyjnéj. Uwagi p. Jancini'ego nie przypadną zapewne do smaku liberałom i radykałom włoskim.

Na posiedzeniu belgijskiéj Izby reprezentantów z dnia wczorajszego stawiał znany poseł Goblet rozmaite projekta, domagające się zmniejszenia budżetu w ministerstwie wyznań. P. Goblet nie żądał tym razem zmniejszenia pensyi Biskupom. Minister sprawiedliwości Bara rozwodził się, że postawa duchowieństwa w obec każdego liberalnego rządu utrudnia temuż jego stanowisko i powinna go właściwie powstrzymać od okazania się wspaniałomyślnym, ale mimo to rząd nie może się zgodzić na proponowane zmiany w budżecie, ponieważ muszą one być wpierw gruntownéj poddane dyskusyi. W dalszym toku obrad odrzuciła Izba poprawki dep. Gobleta i przyjęła budżet dla ministerstwa sprawiedliwości 82 przeciw 5 głosom.

Za przykładem Dublina poszły i większe miasta irlandzkie, w których odbywają się obecnie mityngi i protestują przeciw zarządzonym przez rząd aresztowaniom. Dnia 22 bm. odbył się taki mityng w Balla, dnia następnego w Swinford (w hrabstwie Mayo), na który zebrało się około 20,000 osób; znany Parnell miał na tym mityngu mowę. Pomiędzy aresztowanymi w Dublinie za udział w ruchu agraryjnym irlandzkim znajdują się Daley, Killen i znany Davitt; sprawa pierwszego przekazaną została sądowi przysięgłych, proces przeciw dwom drugim został odroczony, Daleya wypuszczono na wolność za kaucyą.

Liberalna opozycya angielska coraz śmieléj uderza na politykę obecnego gabinetu. Glandstone miał w Edynburgu mowę, w któréj rozwodził się, iż nie ma nadziei, ażeby rząd rozwiązał parlament a to z powodu, iż pragnie on utrzymać się jeszcze przy władzy, by w tym czasie prowadzić daléj swą awanturniczą politykę i sprawiać Europie niespodzianki. Politykę Beaconsfielda nazwał Gladstone samolubną, w końcu zawezwał wyborców, ażeby wszystkich sił dołożyli i przeprowadzili na przyszłość większość liberalną do parlamentu.

Z Carogrodu donoszą do biura Reutera, iż Porta ma zamiar kwestyą uregulowania granicy turecko-greckiéj oddać pod rozstrzygnięcie Europie.

---

* **Przesłana** nam telegrafem wczorajszym wiadomość o uwolnieniu O. Henryka Jackowskiego S. J. wywołała tu w Poznaniu, a wywoła zapewne i na prowincyi, gdzie O. Jackowski i w duchowieństwie i pomiędzy świeckimi licznych miał przyjaciół, prawdziwą radość. Szczegóły uwięzienia tego mężnego sługi Chrystusa nie są nam dokładnie znane; nie wiemy kiedy O. Henryk nieszczęśliwym braciom na Podlasiu, którym Moskale najdroższy skarb wiary wydzierają, poszedł nieść słowa religijnéj pociechy; nie wiemy, czy siedleckie czy warszawskie kazamaty były świadkami Jego cierpień i długiéj kaźni. Tyle jest pewną, że przed 2 mniéj więcéj laty O. Jackowski powziął szlachetną myśl apostołowania pomiędzy Unitami, nawracanymi gwałtem przez moskiewskie żołdactwo i schyzmatyckich popów, i że tamże ujęty przez władze aż do tych dni przesiedział we więzieniu. Wspaniały ten czyn poświęcenia, nad którym dla skromności bohaterskiego zakonnika, uważającego służbę Chrystusową nawet w najcięższych warunkach za swój obowiązek, rozwodzić się nie będziemy, jest nowym dowodem prawdziwéj gorącéj miłości ojczyzny, jaką tylekrotnie przez obcych i swoich zohydzane Towarzystwo Jezusowe zawsze się odznaczało.

MOWA
posła ks. dr. Jażdżewskiego.

Na wczorajszém posiedzeniu sejmu pruskiego zabrał w sprawie unormowania cen przy abluicyi w Wielkiém Księztwie Poznańskiém głos poseł ks. dr. Jażdżewski i przemówił, jak następuje:

Mości Panowie! Już w zeszłym roku wspomniałem o tém, że ceny, które pod dniem 8 grudnia 1873 r. unormowała królewska jeneralna komisya w Starogardzie, nie są dla naszych stósunków odpowiednie. Odpowiedziano wtenczas ze strony rządowéj, że nie ma widoków, aby te ceny ustanowione uległy w przyszłości zmianie. Jeneralna komisya w Starogardzie przyznała jednak, że konieczną jest rzeczą ceny te poddać rewizyi, albowiem na dniu 7 kwietnia b. r. ogłosiła rozporządzenie, w którém zapowiedziała dokładne zbadanie cen stałych i była téż nadzieja, że te ceny normalne, które zupełnie są anormalne, będą zmienione. Tymczasem jeneralna komisya ogłosiła na dniu 14 września 1879 r. nowe rozporządzenie, w którém oświadcza, że cen normalnych z r. 1873 nie podda rewizyi i że mają być zachowane ceny dawniejsze. Pozwalam sobie jednak zwrócić uwagę na to, że ceny ustanowione przy płaceniu podatków, jeżeli ich się nie płaci w zbożu, są tego rodzaju, iż interesowani nie małą przytém ponoszą szkodę. Jeżeli w tym roku otworzono nowe banki rentowe i jeżeli tak uprawnieni jak i zobowiązani mogą na nowo korzystać z prawa, i mogą zażądać każdego czasu ablucyi, to można się było spodziewać, że niesprawiedliwość tego rodzaju, jaka powstała przez unormowanie cen z r. 1873, będzie dokładnie zbadaną i że się temu w odpowiedni sposób zapobiegnie. Zwracam uwagę na to, że n. p. podług cen unormowanych z r. 1873 sągi sosnowe obliczone są na 2 marki 50 fen., podczas gdy cena rzeczywista w 4 obwodach, dla których te ceny są ustanowione, wynosi 6 marek. Pomiędzy rzeczywistemi cenami a cenami ustanowionemi jest tak ogromna różnica, że koniecznie trzeba było tę sprawę na nowo zbadać. Mimo to, że jeneralna komisya na dniu 14 września 1879 r. oświadczyła, iż z powodu wielkich kosztów nie można zabrać się do rewizyi, chciałbym jednak zapytać się ministra, czy nie uważa w obec tych stósunków za rzecz konieczną wywrzeć nacisk na jeneralną komisyą w Starogardzie, by ta rewizya przyszła w rzeczy saméj do skutku; albowiem jeżeli rewizya nie przyjdzie do skutku, to przy abluicyach tylko zobowiązani będą mieli korzyść, uprawnieni zaś poniosą ogromną szkodę. Sądzę, że dla tego zgodziliśmy się na odnośne prawa, aby ułatwić odpowiednio sprawę abluicyi tak dla uprawnionych, jak i zobowiązanych do tego, a nie w tym celu, by jedni ponosili szkodę lub stratę a drudzy mieli z tego zysk.

Stósunki we Włoszech.

Przed dwudziestu laty powiedział Wiktor Emanuel w mowie od tronu, że na całym półwyspie apeniński[illegible] odzywa się jeden okrzyk boleści włoskiego ludu, jęczącego pod jarzmem papieztwa i udzielnych książąt włoskich. Był to fałsz mający upozorować zaborcze chęci Piemontu, wzdychającego do jednowładztwa nad całą zjednoczoną Italią. Liberalizm polski, widzący w nieprawém zjednoczeniu Włoch ułudną pomoc dla Polski, i spodziewający się w karbonarach i rewolucyonistach włoskich ujrzeć przyszłych oswobodzicieli naszéj ojczyzny, przyklaskiwał temu fałszowi i popierał we Włoszech dążności rewolucyi. Do dziś dnia lada żyd Arbib, lada panteista Terencyusz Mamiani, lada boloński profesor z szumnobrzmiącą akademią Mickiewiczowską, która po prostu jest stowarzyszeniem akademików chcących popierać znajomość literatury polskiéj we Włoszech, a niewiedzących, że popioły naszego nieśmiertelnego Adama spoczywają nie w Rzymie, lecz w Montmorency; — lada syndyk Rzymu, któryby z naszego Mickiewicza zrobić chciał włoskiego rewolucyonistę, zawracają głowę naszym liberałom, którzyby w Poznaniu chcieli urządzać demonstracyjne nabożeństwa, a po nad głowami naszych legalnych reprezentacyi podawać dłonie włoskim parlamentom, jak to swego czasu pisał rzymski korespondent Gazety Narodowéj. Nasz liberalizm polski, któryby słusznie porównać można ze starokatolicyzmem niemieckim, — nie jest on bowiem ani „przyjacielem państwa,“ gdyż odwołuje się na niemiłe Prusom traktaty, ani „wrogiem państwa,“ gdyż walczy przeciwko ultramontanizmowi; nie jest polskim, gdyż skłania się ku panslawizmowi; nie jest panslawistycznym, gdyż oburza się na każdy „zakus“

zmoskwiczenia Polski, — nasz liberalizm, powtarzamy, chciałby stósunki zjednoczonych Włoch okazać w najpiękniejszém świetle i „wolne Włochy“ przedstawić jako opokę, o którą sprawę naszę oprzeć należy, gdy tymczasem w rzeczywistości we Włoszech najopłakańsze panują stósunki, jak się to z cyfer poniżéj położonych wykazuje.

W miejsce owego sfingowanego okrzyku ludów włoskich, które w r. 1859 rzekomo jęczeć miały pod jarzmem Papieża, Toskańskich i Neapolitańskich książąt, odzywa się w r. 1879 rzeczywisty okrzyk grozy i zwątpienia pod berłem króla zjednoczonych Włoch i pod rządami nowo skonstruowanego ministerstwa z Cairolim i Depretisem na czele. Ten okrzyk brzmi: „Zjednoczona i wolna Italia stała się stekiem zbrodni, mordów, łupiestw i rabunku, krainą nędzy i głodu, w któréj obok skwierku łaknących i wywłaszczanych obywateli, odzywają się dzikie okrzyki rewolucyonistów.“ Dowiedziemy tego cyframi.

Ze wszystkich stron półwyspu tak z południa jak północy rozbrzmiewa jeden głos ucisku i niedoli. Głód, pisze jeden z dzienników włoskich, wynurza swe blade oblicze ze wszystkich zakątków naszéj wspaniałéj ziemi, i słusznie powiedzieć można, że w nowoczesnéj Italii panuje po nad wszystkiemi innemi tylko jedna jedyna kwestya, a tą jest kwestya nędzy. Przypatrzmy się wiarogodnéj, bo przez rząd wydanéj porównawczéj tabeli, wykazującéj liczbę wywłaszczeń w ostatnich siedmiu leciech we Włoszech podjętych. Według téj listy wywłaszczono w Piemoncie rodzin 73, w Liguryi 96, w Lombardyi 185, w Wenecyi 198, w Lacyum 205, w Emili 676, w Marchiach i Umbryi 1072, w Toskanii 1083, w Sycylii 6392, w Neapolitańskiém 8597, w Sardynii 20,077. Suma podatków, która przez przymusową sprzedarz nieruchomości pokrytą być miała, lecz prawdopodobnie nie została pokrytą, wynosi 3,440,557 lir. W siedmiu przeto latach wyfantowano i wywłaszczono przeszło 40,000 rodzin, które nie mogły zapłacić ogromnych podatków, jakie dobroczynny rząd zjednoczonych Włoch na poddanych swoich nałożył.

Te to wywłaszczone rodziny podnoszą we Włoszech okrzyk grozy i boleści, stokroć bardziéj rozdzierający serce od owego rzekomego okrzyku z r. 1859, a wołanie ich trwogą przejmuje wszystkich tych, których niedalekiéj przyszłości wskutek nieproporcyonalnego wzrostu budżetu ten sam los oczekuje. Na wniosek posła Rizzari wygotowano w r. 1875 wykaz budżetów Włoch, z którego się pokazuje, że wszystkie podatki we Włoszech w r. 1863 wynosiły 662 miliony, w roku zaś 1875 doszły do ogromnéj wysokości 1824 milionów, czyli, że w przeciągu lat dwunastu podatki we Włoszech podniosły się o 1162 miliony lir. Do tego dodać należy przymusowy kurs papierowych pieniędzy, których agio w przeciągu lat 14 przyniosło krajowi szkody 900 milionów lir. W roku bieżącym podatki wynoszą przeszło dwa miliardy; prywatne i tajne długi rządu wynoszą przeszło sto milionów, a pamiętać przytém należy, że w tym czasie zmarnowano blisko miliard lir osiągniętych przez sprzedaż dóbr kościelnych. Tegoroczny nieurodzaj grozi krajowi dotkliwą nędzą i głodem, a zkąd nowe ministerstwo weźmie fundusze na owe zapowiedziane publiczne roboty, przy których biedni ludzie mają znaleść zarobek, to już chyba samemu panu Cairoliemu wiadomo. Nowe roboty publiczne wymagają nowych pożyczek i nowych podatków, a lud włoski, jak z powyższych wywłaszczeń się pokazuje, wiele już płacić nie jest zdolny.

Ucisk i głód złymi są doradzcami, to téż zbrodnie się mnożą, a socyalizm w ludzie coraz głębsze zapuszcza korzenie. W Genui dziennik Il Popolo, pisał podczas oktawy dnia zaduszneg bezkarnie te słowa: „O wy duchy Ruffina, Berchieriego, Barsantiego, powstańcie i pokażcie głupim a wierzącym tłumom wasze piersi przeszyte morderczemi kulami książąt Sabaudyi i Toskanii. Rewolucya popiera nasze zamiary, a my synowie bohaterów, czyż ją za jeden uśmiech możnowładców zdradzimy? Biada tym, którzyby chcieli powstrzymać zwycięzki pochód rewolucyi! Zbliża się wreszcie dzień, w którym się liczyć będziemy za krzywdy dzisiejsze!“

Tak przemawia socyalna rewolucya we Włoszech, któreby liberalizm przedstawić chciał jako Eldorado szczęścia i wolności. Rząd zbankrutowany staje się polem popisów kilku awanturników szachrujących głosami większości, dynastya sabaudzka na zagrabionym tronie Papieży w Kwirynale czuje podziemny łoskot rewolucyi; do ludu odzywają się zwodnicze głosy uwodzicieli, a głodu jego nie zdołają zaspokoić papierowe liry. Jedyny dla niego ratunek w Piotrowéj skale i u stóp białego Starca we Watykanie; gdy głos Jego zabrzmi, nie tylko wierni ale i marnotrawni synowie zwrócą się ku Niemu i znajdą ulgę w swéj niedoli.

Sprawy szkólne.

(Zob. nr. 196, 198, 201, 206, 207, 209, 211, 213 214, 217, 231, 237, 239, 241, 242, 246, 253, 256, 264, 265, 268, 269.)

Z parafii Łopienno, 25 listopada.

Szkoła w Łopiennie trzyklasowa, dotąd ma charakter katolicki, miejscowemu duchownemu odebrano inspekcyą w miesiącu lutym r. 1876, a powierzono protestantowi p. Wirth, dziedzicowi dóbr Łopienna. W tymże roku dnia 29 czerwca doniósł powiatowy inspektor Gaertner z Wągrówca, protestant, proboszczowi, że król. rejencya w Bydgoszczy zakazała także udzielania mu religii w szkole planem przepisanéj. Od tego więc czasu uczą religii nauczyciele pod dozorem protestanckich inspektorów. Do pierwszéj spowiedzi sposobi proboszcz dzieci w szkole. Podatek szkólny (118 marek rocznie) ksiądz także płaci. W parafii jest także szkoła protestancka w Golach, do któréj uczęszcza 18 dzieci katolickich, których nauczyciel czytania polskiego wcale nie uczy. Dwukrotna prośba ks. proboszcza zaniesiona do król. rejencyi w Bydgoszczy w r. 1877, ażeby taż władza postarała się o naukę religii dla dzieci katolickich, nie tylko żadnego skutku nie odniosła, ale nawet bez odpowiedzi pozostała. Doszło téż do wiadomości proboszcza, że nauczyciel wobec dzieci artykuły wiary i obrządki kościoła katolickiego wyszydza, o czém władzy nieomieszkał donieść.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Lwów, 22 listopada.

(Z Koła polskiego. — Sprawa finansowa. — Program p. Krzeczunowicza. — Podatek od piwa, cukru i cygar. — Opodatkowanie nafty. — Komitet znawców i jego zdanie w téj sprawie. — W sprawie techników zajętych przy katastrze. — W sprawie socyalistów w sądzie krakowskim.)

(—) Mogę wam na podstawie dokładnych informacyi donieść, że sprawa finansowa w Kole polskiém jeszcze nie przyszła pod obrady, za to w komisyi dla programu finansowego zajmują się nią gorliwie. Komisya w ostatnich dniach obradowała nad projektem p. Krzeczunowicza, i wtajemniczeni zapewniają, że z projektu tego przyjęte zostały postanowienia o podwyższeniu podatku od piwa i cukru, tudzież od ceny cygar. Zapewniają także, że i opodatkowanie papieru zostało przyjęte. Podaję wam do wiadomości te mianowicie co do opodatkowania papieru z wszelkiém zastrzeżeniem, bo aczkolwiek mam je z poważnepo źródła, to przecież nie chce mi się jéj wierzyć i ucieszyłbym się, gdyby się nie sprawdziła. Co do nafty postanowiła komisya oddać sprawę tę przed jéj rozstrzygnięciem osobnéj komisyi znawców, do któréj powołała pp. Fedorowicza, Fibicha, Goldhammera i innych w tym celu z Galicyi zaproponowanych. Komisya ta wypracowała już w rzeczonym przedmiocie wyczerpujący memoryał, który przesłała Kołu. W memoryale tym komisya stanowczo sprzeciwia się projektowanemu opodatkowaniu nafty, mianowicie w formie przez rząd proponowanéj, jako szkodliwéj dla produkcyi i rafineryi.

W téj chwili dochodzi mię przerażająca pogłoska, według któréj 400, mówię czterechset techników i urzędników krajowców, zatrudnionych dotąd przy urzędzie katastralnym, oddalonych być ma niebawem z posad swoich. Polecenie w tym względzie wyjść miało od ministerstwa, które je motywuje tą okolicznością, że prawnicy przy katastrze wyraźnie przyjmowani byli tylko na czas trwania prac katastralnych, obecnie zaś, gdy prace te pokończone, ustaje téż potrzeba pozostawiania owych pracowników na swych posadach. Wieść ta, jakkolwiek obiegająca w kołach zwykle dobrze poinformowanych, nie wydaje mi się prawdopodobną, bo chociaż motywom ministerstwa według litery prawa nie możnaby istotnie żadnéj zarzucić niesprawiedliwości, to z drugiéj strony nie chce się wierzyć, aby ministerstwo chciało z zapoznaniem wszelkich względów ludzkości, tych ludzi inteligentnych rzucać w objęcia proletaryatu. Wolę raczéj przypuszczać, że pogłoska przesadzona, że prawdopodobnie w cyfrze powyższéj będzie o jedno zero za wiele, choć i cyfra 40 byłaby dość imponującą, aby nas przekonać, że na seryo kraj powinienby się zastanowić nad środkami, któreby zdolne były położyć tamę temu bezustannemu wzmaganiu się proletaryatu inteligentnego. W sprawie téj, jak już w ostatnim wspominałem liście, zamierza delegacya poczynić pewne kroki, spodziewać się jednak należy, że i sejm nasz najbliższy zajmie się nią gorliwie, jeżeli nie z innego to już z tego względu, że należy czuwać nad tém, aby każda siła, którą kraj wydał, nie ginęła marnie, lecz aby była obróconą na jego pożytek.

Zapewne wiecie już z Czasu, że sąd krakowski 16 zawikłanych w proces socyalistów, wypuścił na wolność. Prawie wszyscy wypuszczeni byli to Lwowianie, a między niemi także pan Mańkowski, szef drukarni związkowéj, o którego uwięzieniu donosząc w swoim czasie, wyraziłem powątpiewanie, aby tak uczciwy patryota mógł był należeć do stronnictwa, którego zasady wręcz się sprzeciwiają zasadom, które każdy prawy Polak wyryte w sercu mieć powinien. Otóż z przyjemnością przychodzi mi skonstatować, że moje powątpiewania były usprawiedliwione. Stwierdził to sam sąd krakowski wypuszczając Mańkowskiego na wolność. Przeciw 28 socyalistom, których zatrzymano w sądzie śledczym, rozprawa ostateczna przeprowadzoną ma być już w przyszłym miesiącu.

ZIEMIE POLSKIE.

* Bieda na Górnym Śląsku. Do Schles. Volksztg. donoszą z Rybnika pod dniem 22 b. m., że w okolicy bieda wzmogła się w zastraszający sposób. „Przyszło już do tego, pisze korespondent, że matki, które przez kilka dni prawie nie mają co do ust wziąć, gdyż mężowie ich nic nie zarabiają, nie mogą swą piersią niemowląt wyżywić. Właśnie gdy to piszę, przychodzi z płaczem taka matka do mnie z wiadomością o śmierci dziecka. A ileż to dzieci boso, na pół nago idzie w tém mroźném powietrzu na czczo do szkoły, aby tylko rodziców od kar uchronić! Znajdujemy się rzeczywiście w nędzy. Potrzebujemy na gwałt żywności, staréj odzieży, butów, trzewików itp. Proboszcz w Rybniku uprasza wszystkie szlachetne dusze, aby duchowieństwu rybnickiemu w złagodzeniu nędzy przyszło w pomoc. Parafia liczy 15,000 dusz na obszarze 4 mil kwadr.“

Magdeburger Ztg., a za nią Breslauer Ztg. twierdzi, że przyczyną biedy na Śląsku jest przeludnienie Śląska. Aby więc biedzie zapobiedz, radzi przeniesienie ludności do innych prowincyi państwa, mianowicie do W. Ks. Poznańskiego, gdzie ludność jest pokrewna i gdzie w królewszczyznach znajduje się wiele gruntu do rozparcellowania, a daléj, że w Księstwie jest ziemia obfita w pokłady soli i węgla brunatnego, które dotychczas leżą odłogiem, wreszcie że ziemia kwalifikuje się pod uprawę ćwikły, co wszystko przemawia za tém, że kraj ten ma wielką przyszłość przed sobą. — A więc moskiewski sposób cywilizacyjny zalecany bywa i w Niemczech! Nie przeludnienie jest winą biedy, ale jak to już niejednokrotnie wspominaliśmy, zbyt wielkie wyzyskiwanie ludu. Naturalnie, że i nieurodzaj także tutaj odgrywa wielką rolę.

Pisaliśmy, że Słowo dumnie i zacięcie zgromiło odezwę, wzywającą Wydział rady ruskiéj, aby utorował drogę do pojednania i zespolenia w obozie ruskim. Ks. Fortuna z Tarnopola odpowiedział p. Płoszczańskojowi dobitną reprymendą — a zdaje się, że buta moskalofilska i z innych poważnych stron ruskich otrzymała dotkliwą reprymendę, gdyż p. Płoszczańskoj wycofuje się niby — ale tylko niby.

Z czasów wielkiéj rewolucyi.

Nowela.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 269).

Znane są wypadki od zdobycia Tuilleryów aż do stracenia Ludwika XVI w dniu 21 stycznia 1793 r.

Dwory europejskie zbroiły się, groziły rewolucyi, lecz bezskutecznie. Głowa nieszczęśliwego króla padła pod toporem katowskim, a wojska konwentu zagrażały Niemcom. W połowie marca 1793 r. armia pruska przekroczyła Ren a 17 tegoż miesiąca wydała Francuzom walczącym pod dowództwem Custina, pomiędzy Bingen i Kreuznach, bitwę pod Strombergiem, nie zdołała jednakże utrzymać się w téj pozycyi.

Dopiero kiedy książę Hohenlohe z całym kontingentem wojska Rzeszy niemieckiéj z Trewiru przybył i zajął Majzenheim, wysunęli się Prusacy znów naprzód i uderzyli 27 marca na Ringen, zmusili wtenczas francuzkiego jenerała do cofnięcia się aż do Abzey w Palatynacie. — W bliskości Kreuznach stały pikiety pruskiego wojska. Nieprzyjaciel ratował się ucieczką, to téż wesołą prowadzili rozmowę synowie północnych Niemiec, ciesząc się nadzieją prędkiego ukończenia kampanii i marząc o powrocie w strony rodzinne.

Przedwczesne były ich nadzieje, gruba zasłona pokrywała tę przyszłość, która tyle upokorzeń na Prusy sprowadziła, choć przyznać musimy, że świetném się dla nich zakończyła zwycięztwem.

Na ostatniéj linii, gdzie stały pikiety, obok oficerów, siedziało kilku ochotników; była to francuzka szlachta, która chroniąc się przed szubienicą, uciekała do Niemiec, aby w wojsku niemieckiém walczyć przeciw konwentowi.

Niepoprawnym pan jesteś niedowiarkiem, wice-hrabio, mówił jeden z oficerów. Wojska rewolucyonistów już na wszystkich punktach pobite, najpoźniéj za dwa tygodnie wypchniemy je ztąd do Francyi, a potém...

— A potém? zapytał zagadniony.

— Potém, odpowiedział śmiejąc się oficer, będziemy mieli ten zaszczyt zaprosić się na śniadanie w Pańskim hotelu w Paryżu.

— Doskonała myśl, odpowiedział kłaniając się nizko wice-hrabia. Gdybym z pewnością wiedział, w któréj porze roku spotka mnie ten zaszczyt, już dziś zrobiłbym spis potraw.

— A propos Longvy, mówił daléj, zwracając się do jednego z towarzyszy. Co to znaczy, że jesteś pan dziś tak milczącym, a zdaje mi się, że dla twych sangwinicznych nadziei, bardzo to ponętne widoki.

— Mój kochany p. Marsac, jesteś pan ironicznym jak los, nie myślę już nigdy zwierzać się panu z mych marzeń, abyś nie miał powodu do szydzenia ze mnie. Ale co to znaczy? dodał, gdy nagle odezwała się zdala trąbka sygnałowa i bębnienie.

— To jest przypomnienie rzeczywistości, odpowiedział Marsac.

— Maszerujemy daléj.

Za godzinę zwinięto obóz, armia pruska biegła zdwojonym krokiem do Moguncyi, aby tamże obsaczyć załogę, która się chciała połaczyć z Custinem.

I w istocie załoga forteczna pod dowództwem jenerałów Auber du Bayell, Klebera i Haxo odważyła się zrobić wycieczkę, została jednakże przez Prusaków pobitą i zmuszoną oczekiwać stanu oblężenia.

Już i wiosna zawitała, już zazieleniły się prześliczne błonia Renu, na pagórkach, polach i lasach różne kwicie roznosiło woń do koła. Lekka mgła unosiła się po nad dolinami.

Kilku oficerów stało przed namiotem, napawając się widokiem tego pięknego obrazu, jaki matka natura w około rozlała.

Byli tam również znani nam już panowie Longvy i Marsac. Nieco daléj opodal bawił się w słomie nagromadzonéj tamże przez żołnierzy, celem budowania namiotu, młody oswojony niedźwiadek, którego jeden z oficerów, pochodzący z północnych Niemiec, przywiózł z sobą z nad granicy rosyjskiéj.

Jakiś dziwny pociąg miała ta poczwara do p. Marsaca. Na każde jego zawołanie porzucał młody niedźwiedź wesołą zabawę, przybiegał co prędzéj i jak pies kładł mu pysk na kolanach. Czasem nawet swemi prawdziwie niedźwiedziemi karesami przewracał go w słomę, a wtenczas p. Marsac pomimowolnie bawił się jak dziecko ze swym burym towarzyszem, przyczém także i rolę nauczyciela odgrywał. Niedźwiedź był już wprawdzie tresowany, umiał tańczyć, kłaniać się, lecz Marsac idealizował tę jego umiejętność, twierdząc, że niedźwiedź tańczy teraz elegancko.

Dziś jednakże czworonożny towarzysz obozowy napróżno się silił, aby zwrócić na siebie uwagę swego protektora. Marsac był dziś wyjątkowo w dziwném usposobieniu. Czy to było skutkiem nudnego obozowego życia, które nie odpowiadało jego żywemu temperamentowi, właściwemu Francuzom, czy téż był to tylko chwilowy smutek, który go ogarnął, dosyć że pan de Marsac był dziś milczącym i rzecby można melancholijnym. Szczęśliwe chwile, spędzone w uroczéj Francyi, w żywych barwach stawały przed oczami jego duszy, a ból i tęsknota ogarnęły to serce, które dawniéj nie znało żadnéj troski. Westchnąwszy głęboko, mówił sam do siebie: „Jestem jak błędny rycerz, w awanturniczém życiu szukam królowéj mego serca, méj drogiéj narzeczonéj, a w jéj obliczu odzwierciedla mi się kraj mój ukochany. Tłoczą mnie niepomiernie straszliwe nudy tego obozowego życia. Uderzając się w czoło, mówił daléj: „rozpocznę na nowo walkę z losem, rzucając mu rękawicę: Francya i moja ukochana. — A vos beaux yeux, coeur dame!“

Bury towarzysz, jak gdyby przeczuł lepsze usposobienie swego przyjaciela, zbliżył się w podskokach do niego. Śmiejąc się wicehrabia wyciągnął ku niemu nogę, a niedźwiedź natychmiast wyprostował się i zaczął tańczyć. Przez chwilę przypatrywał mu się p. de Marsac spokojnie, nagle jakaś myśl nowa uśmiechnęła mu się, głaskając niedźwiadka po głowie mówił: w przygodach, jakich szukam, będziesz mi najlepszym towarzyszem, jesteś odważnym, a z tobą nie lękam się niczego.

Jeszcze tego samego dnia, pożegnawszy hr. Longvy i resztę towarzyszów, pan de Marsac opuścił obóz udając się wprost do Moguncyi. Na długiéj linie prowadził burego przyjaciela, który mrucząc radośnie, kroczył z powagą, sam ubrał się stósownie do swéj roli w szarą opończę i stary kapelusz. W ręku trzymał potężny kostur, przez który niedźwiadek często przeskakiwał, a pan jego wtenczas wprawiał się w różne pocieszne miny, jakie zwykle stroją ludzie oprowadzający niedźwiedzie.

A teraz, gdy po za murami Moguncyi kolumny pruskiego wojska obóz zakładają, wejdźmy do miasta poszukać dawnych znajomych.

W południowéj części starego grodu, hrabina Longvy zajmowała wraz z córkami pod przybranem nazwiskiem pani i panien Müller skromne mieszkanie, które znany nam artysta Marten dla niéj wyszukał.

Pierwszą troską, jaka im się w nowém mieszkaniu nasuwała, była obawa, że chcąc zachować ścisłe incognito, nie będą mogły przyjmować żadnych zamówień z zakładu artystycznego, że zatém jedyne źródło dochodu, które z taką radością powitały, zamknięte dla nich zostało, a brak środków utrzymania gorzko im się znów da we znaki.

Lecz dziwném zbiegiem okoliczności, zupełnie jak w powiastkach zwykle się dzieje, cudem prawie zyskały pomoc.

Kiedy razu pewnego te panie w smutku pogrążone rozmyślały nad swą dolą, zameldował się poważny już nie młody jakiś jegomość, przedstawiając im się jako szef zakładu artystycznego, a zwróciwszy się do Leonii zapytał się jéj z uśmiechem, czyby nie była łaskawą wykończyć dla jego zakładu niektórych rysunków akwareli itd. Dowiedziałem się przypadkowo, rzekł, o artystycznych zdolnościach pani, a że teraz jedna z mych współpracownic nagle wyjechała z miasta, byłbym w ambarasie z powodu licznych zamówień, jeżeli pani, panno Müller, nie zechcesz mi dopomódz w wykończeniu całéj seryi rozpoczętych prac. Panna Müller jak najchętniéj przyjęła propozycyą szefa, na wzmiankę, że jedna ze współpracownic nagle wyjechała, lekki rumieniec pokrył jéj twarzyczkę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NIEMCY.

* Berlin, 25 listopada. Donosiły niektóre dzienniki, że minister spraw wewnętrznych zamierza jeszcze w téj sesyi przedłożyć sejmowi prawo o rozciągnięciu także na prowincye zachodnie monarchii ordynacyi powiatowéj i prowincyonalnéj. Ze te wiadomości były przedwczesne, świadczy Köln. Ztg. Dziennik ten pisze między innemi, że minister spraw wewnętrznych chce zamiast wydziału powiatowego (Kreisausschuss) postawić landrata, a więc zupełnie wbrew prawu z 3 lipca 1875 r. dotyczącego sądów administracyjnych (Verwaltungsgerichte). Prócz tego w miejsce obieranéj przez sejm prowincyonalny rady okręgowéj ma być ustanowione kolegium złożone z urzędników, a daléj w miejsce rady prowincyonalnéj ma być ustanowiony naczelny prezes. Jasną jest rzeczą że nie o zaprowadzeniu ordynacyi powiatowéj i prowincyonalnéj myśli minister spraw wewnętrznych, ale o usunięciu autonomii przyznanéj wschodnim prowincyom na mocy prawa z 3 lipca 1875 r. (Prawdopodobnie p. minister będzie chciał z czasem takie zmiany zaprowadzić i w wschodnich prowincyach t. j. znieść wydziały powiatowe, rady okręgowe i prowincyonalne, czyli innemi słowy: znieść wszystko to, co świadczy o jakim takim samorządzie. Nie ulega wątpliwości, że prowincye zachodnie za taki podarunek rządowy pięknie podziękują i że będą wolały zatrzymać stan rzeczy, jaki jest obecnie, który bądź co bądź, mimo landratów, kolegiów rejencyjnych i naczelnych prezesów zapewnia im trochę autonomii. Zapewne i posłowie wszystkich odcieni politycznych odrzucą w sejmie projekt rządowy.

Komisya kolejowa obradowała wczoraj nad koleją prowadzącą z Hanoweru do Altenbeken. Referent Hüne oświadczył, że cena ofiarowana przez rząd za tę linią jest zbyt wysoka. Prawie wszyscy członkowie komisyi wyrazili wątpliwość o potrzebie i konieczności zakupna téj kolei, mimo to przy głosowaniu 13 głosami przeciw 8 zgodzono się na projekt rządowy. Referent Hüne zrzeka się referatu w pełnéj Izbie dla tego, że należy do mniejszości: czynności téj podjął się poseł Eynern.

Po tygodniowéj przerwie odbyło się dzisiaj 12 posiedzenie sejmu pruskiego; na porządku dziennym drugie czytanie etatu a głównie pozycya, przeznaczona dla spraw ekonomicznych. Dochody obliczono w etacie na 2,470,008 m. wydatki stałe na 7,317,775 m. a jednorazowe na 1,234,902 m. Pierwszy zabiera głos minister rólnictwa Lucius i konstatuje, że sumy przeznaczone na cele rólnictwa w stosunku do dawniejszego etatu nie uległy zmianie. Następnie minister wspomina o potrzebie założenia nowéj szkoły rolniczéj w Berlinie a o potrzebie zniesienia szkoły rolniczéj w Proszkowie. Zakład berliński ma się stać z czasem najpierwszym zakładem ekonomicznym w państwie i dla tego trzeba się będzie postarać o odpowiednie siły naukowe, o laboratorya itd. Ma być także przy nim ustanowiona katedra ekonomii narodowéj i tylko ci będą mogli w Berlinie odbywać studya, którzy mają upoważnienie do jednorocznéj służby wojskowéj. Proszków jako rekompensatę otrzyma seminaryum nauczycielskie. W końcu charakteryzuje minister średnie szkoły rólnicze, twierdzi, że dla nich trzeba większych funduszów i ma nadzieję, że Izba na to się zgodzi. Na wniosek komisyi budżetowéj skreśla Izba 1200 m. przeznaczonych w budżecie jako dodatek do pensyi dla dyrektora centralnego biura ekonomicznego. W dalszym ciągu obrad zgadza się sejm na pozycyą 50000 m. przeznaczoną na międzynarodową wystawę ryb, która się w roku przyszłym w kwietniu i maju ma odbyć w Berlinie.

Na zapytanie ks. dr. Jażdżewskiego (poróżnaj jego mowę) odpowiada minister, że ze względu na obecne prawodawstwo nie może uczynić zadość życzeniu mówcy. — W ogóle zgodziła się Izba na wszystkie propozycye przeznaczone w budżecie dla ministeryum rólnictwa.

Podług najnowszych wiadomości zgodzili się konserwatyści wszystkich odcieni wraz z partyą narodowo-liberalną na konferencyi u ministra Maybacha w sprawie gwarancyi na następujące punkta: minister będzie układał taryfę, daléj ustanowioną będzie rada kolejowa, składająca się z reprezentantów przemysłu, handlu, rzemiosł, rolnictwa i z członków obu Izb prawodawczych, a także z członków wybranych przez poszczególne sejmy prowincyonalne. Rada kolejowa będzie tylko miała głos doradczy, jéj zadaniem będzie badanie ustanowionéj przez ministra taryfy kolejowéj. Minister, jeżeli zechce, może się przychylić do jéj opinii, lub ją odrzucić. Corocznie taryfa będzie przedkładana sejmowi, który o niéj może swą opinią wyrazić. Miquel domaga się ustanowienia osobnego zarządu kolejowego i użycia możliwych przewyżek jużto do spłaty długów, jużto do utworzenia funduszu rezerwowego.

Frankfurt n. M., 25 listopada. Król duński wraz z małżonką przybyli dziś tu dotąd z powodu urodzin brata królowéj, landgrafa hessego. (Donoszą dzienniki, że mają oni w piątek wybyć także do Berlina w celu przyprowadzenia do skutku zgody między ks. Kumberlandzkim synem króla hanowerskiego Jerzego, a rządem pruskim. Cesarzowa Augusta w czwartek ma jechać do Berlina, by gości powitać).

Flensburg, 25 listopada. Przy ponownych wyborach do parlamentu w drugim szlezwicko-holsztyńskim okręgu żaden z czterech kandydatów nie otrzymał absolutnéj większości głosów. Pomiędzy naczelnym prezesem Böttticherem, który otrzymał 3014 głosów a profesorem Hinschiusem (oddano nań 2711 głosów) rzyjdzie do ściślejszych wyborów.

Strasburg, 24 listopada. Prezydent okręgowy Ledderhose zagaił dziś pierwszy sejmik dla Dolnéj Alzacyi. Do prezydyum obrano: Kleiha, Picka i Racka; sekretarzami zaś Zorna von Bulach, Charpentiera i Goguela.

FRANCYA.

* Paryż, 24 listopada. Panu Baudry d' Asson, w którego pałacu pod Chalons odbył się bankiet legitymistów, ma być wytoczony proces o podburzanie do walki domowéj.

Ułaskawieni komunardzi coraz większéj nabierają buty, nie zadawalają się już posadami radzców gmin, lecz chcą koniecznie wcisnąć się do Izby deputowanych. Radykał Humbert wyjechał wraz z p. Lepelletier, redaktorem Mot d' Ordre na prowincyą, aby w Oranges zwołać wiec. Wątpić jednakże należy, czy niedoszły członek paryskiéj rady miejskiéj osięgnie cel swych pragnień, gdyż Oranges jest, jak wiadomo, okręgiem wyborczym pana Gent, który znowu o mandat ubiegać się będzie, a jako przeciwnik ministerstwa z pewnością będzie miał za sobą komitety lokalne.

Hr. Montijo, matka cesarzowéj Eugenii, do któréj nieszczęśliwa wdowa po cesarzu Napoleonie III pospieszyła, nie umarła, jak donoszono w poniedziałek, lecz ma się podobno znacznie lepiéj.

Na dworcu w Biarritz przyjmowało cesarzową przeszło 200 bonapartystów, którym według przyjętego w Hiszpanii zwyczaju podała rękę do pocałowania. Aż do granicy towarzyrzyło cesarzowéj 4 ajentów w ubiorze cywilnym i komisarz policyjny.

Książę Napoleon, który w Chislehurst ze względów politycznych nie oddał wizyty cesarzawéj Eugenii, odwiedził ją wraz z siostrą ks. Matyldą w Paryżu w hotelu Mauchy w piątek po południu. Rozmowa toczyła się o rzeczach potocznych; książę wyraził swe współczucie z powodu nieszczęść nawiedzających cesarzową, a cesarzowa opowiadała o chorobie swéj matki, która mając lat 68 rażoną została paraliżem i na lewéj stronie ciała zupełnie ubezwładnioną. Odwiedziny te miały jak najlegszy skutek, gdyż dziennik Pays dotychczas księciu Hieronimowi nieprzyjazny, od razu zmienia taktykę.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 26 listopada. Poseł niemiecki hr. Hatzfeld i poseł rosyjski ks. Łobanow przybyli dzisiaj do Wiednia. Książę Łobanow udaje się niebawem do Włoch.

Peszt, 26 lipca. W Izbie niższéj ukończono rozprawy nad ustawą wojskową. Jutro nastąpi głosowanie.

Bukareszt, 26 listopada. Po krótkich debatach uchwaliła dzisiaj Izba przystąpić do rozpraw nad kwestyą kolei żelaznych. Sprawozdawca odczytał sprawozdanie komisyi, w którém komisya domaga się od rządu drobnych zmian.

Madryt, 25 listopada. W Izbie posłów oświadczył prezydent ministrów Martinez Campos na interpelacyą posła Martos, że obecnie o kryzys ministeryalnéj mowy być nie może. Ministerstwo uchwaliło wnieść po uroczystościach weselnych pomimo rozruchów na wyspie Kubie wniosek do ustawy o reformach, jakie tamże należy zaprowadzić.

Wiedeń, 25 listopada. Polit. Corresp. donosi z Carogrodu, że Aleko basza otrzymał od sułtana order Osmanje pierwszéj klasy. Jutro stanie Aleko basza w Filipopolu. Natychmiast po objęciu rządów zamyśla Aleko basza zaprowadzić energiczne środki w celu repatryacyi emigrantów mohametańskich. Najbliższa konferencya w sprawie grecko-tureckiéj odbędzie się 27 b. m.

O statucie żydowskim Bolesława, ks. Kaliskiego, i jego następnych kolejach.

(Ciąg dalszy).

Następnie, Zyd pozwany przez szlachcica, ma stawać tylko przed wojewodą; a kiedy chrześcianin za zranienie Zyda traci, jak to widzieliśmy, całe swe mienie, odwrotnie Zyd za zranienie chrześcianina ma być karany według Antiqua consuetudo, t. j. zapłacić tylko pewną karę pieniężną. Daléj, jeśli chrześcianinowi ukradł kto jaką rzecz i tę u Zyda zastawił, chrześcianin chcący ją sam poszukiwać, musi wpierw złożyć na progu mieszkania grzywnę czystego złota, którą Zyd podnosi, i wtedy dopiero jest mu wolno swéj rzeczy szukać; wreszcie, jako stopę lichwy, stanowi od grzywny jeden grosz na tydzień, t. j. okrągło sto procent, co też zresztą jest i postanowieniem Statutu Piotrkowskiego. Najdosadniejszy ze wszystkich i w skutkach swych najfatalniejszy, bo dający Zydom przy wykonywaniu swego obmierzłego rzemiosła zupełnie wolne pole, wspomagający ich nadto przytém opieką prawa, jest artykuł następujący: Zydom pozwala się pożyczać pieniędzy na zapisy na dobra ziemskie szlachty, i tę czynność zapisywać w księgach ziemskich, grodzkich i miejskich; jeśliby dług w czasie oznaczonym nie został zapłacony, wtenczas Zyd bierze ziemię w posiadłość i ciągnie z niéj wszelkie dochody, a król wzywa wszystkich urzędników, aby Zydowi przy wprowadzeniu do takiéj wsi, tak zwaném introligatio, byli we wszystkiém pomocni, a mianowicie aby chronili ich przed napaścią. Aby ich też z góry przed gwałtami zabezpieczyć, na jakieby w czasie wysiadywania mogli być wystawieni, ma szlachcic stawić Zydowi poręczycieli osiadłych w tym samym powiecie, którzy majątkami swemi są za jego spokojność odpowiedzialni. Prawa dominialne przywiązane do posiadłéj w ten sposób ziemi, służą Zydowi tak samo jak przedtém szlachcicowi; natomiast, jeśli wypadnie wyprawa wojenna, Zyd nie ma obowiązku ani brać w niéj udziału ani też coś za to płacić. W końcu, jeżeli wieś taka w przeciągu trzech lat nie zostałaby wykupioną, Zyd ma ją sprzedać, a wszystkie pieniądze na swą własność zabrać.

W istocie, czytając to wszystko nie można powiedzieć, że Długosz drastycznem swém scharakteryzowaniem Statutu Kaźmirzowskiego przesadził rzeczywistość, zwłaszcza jeżeli zważymy, że tenże wydaje na łup nietylko już szlachtę Wielkopolską, — bo z tą były dawne rachunki i zastarzała przeciw niéj niechęć królewska, o którychby wiele mówić, — ale poświęca on i stan wieśniaczy, który, jak bywał przez Zydów w czasie owego wysiadywania tłoczonym, łatwo sobie wyobrazić. Król chłopków uległ tu człowiekowi krewkiemu. To też jest rzeczą naturalną oglądać się za obroną króla, który tak świetną po sobie pamięć pozostawił, a pierwszy Długosz podaje myśl do niéj, mówiąc, że przywiléj ten niektórzy uważają za fałszywie spisany, czyli podrobiony; bo istotnie nie braknie śladów, które go mogą czynić przynajmniéj w pewnéj części niejako podejrzanym. A najpierw pod względem zewnętrznym. Roku 1447 dnia 14 sierpnia podczas pobytu króla Kaźmirza Jagiellończyka wkrótce po koronacyi w Poznaniu, wszczął się ogień u Zydów i większa część miasta zgorzała. W 6 lat późniéj, r. 1453 dnia 13 sierpnia przynoszą Zydzi poznańscy do Krakowa, jak mówią, kopią swych przywileji, a utrzymując, że ich oryginały przy wspomnianym pożarze zgorzały, zyskują od króla jéj potwierdzenie z tém dodatkiem, iż to są prawa nadane im przez ś. p. króla Kaźmirza, naszego poprzednika, a których to i za czasów następnych królów aż do tego czasu używali. Jest to właśnie Statut, któryśmy dopiero rozbierali. Nie ulega wątpliwości, że Zydzi mieli tu najlepszą sposobność wtrącenia artykułów, których w spalonym oryginale nie było; niestety jednak, że główna ich część pochodziła od Kaźmirza W., zanadto jasno okazują tak tenor potwierdzenia Kaźmirza Jagiellończyka, jak owo orzeczenie Długoszowe, a nadto, że najgłówniejszy, t. j. że atykuł dozwalający Zydom pożyczać na ziemię jest autentyczny, aż nadto mamy dowodów. Trudno niezawodnie jest pojąć, jak Kaźmirz W., zatwierdziwszy roku 1334 prawdziwy Statut Bolesławowski, któryśmy na wstępie rozbierali, potwierdzony następnie w Statucie Piotrkowskim r. 1447, artykuły tyczące Zydów, z których 43 piętnując zdzierstwo i lichwiarstwo żydowskie, powtarza zakaz Bolesława pożyczania na ziemię, jak mógł tego wszystkiego zapomnieć i w kilka lat późniéj zupełnie odwrotne dać rozporządzenia, a co gorsza, dając je, udawać, że one są tylko kopią Bolesławowego Statutu. Lecz oto własne jego słowa: „Wiadomo czynimy, że przed Naszą i Naszych baronów obecność stawili się niektórzy Zydzi w Wielkopolsce zamieszkujący, przedkładając Nam pewne przywileje sobie od Bolesława, niegdyś księcia téjże ziemi, nadane, a ich prawa i ustawy zawierające; któreto przywileje My wraz z Naszymi baronami od słowa do słowa rozebrawszy, a nic w nich nie znalazłszy coby Nam się nie podobało, lub w czémkolwiek jaki artykuł prawa nadwyrężało: to zważywszy, ze zezwolenia Naszego i dojrzałéj rady wzmiankowanych panów przywiléj pomieniony zezwoliliśmy i rozkazaljśmy odnowić i potwierdzić.“ Tu następuje sam dokument, który z końcem ostatniego artykułu, wbrew zwyczajowi, ucina krótko, bez podania świadków, roku, dnia i miejsca. Widzieliśmy, jak wyglądał ów Bolesławowski przywiléj po tém niby potwierdzeniu Kaźmirzowskiém i chętniebyśmy obstawali przytém, że i powyższą aryngę Zydzi podrobili, gdyby nie odbierał otuchy ów artykuł poświęcający lichwiastwu żydowskiemu ziemie i ziemian, którego autentyczność niebawem sprawdzimy, a który jest gorszy jak wszystko inne. Tymczasem wypada jeszcze podnieść, że uderzająca rzadkość Statutu Bolesławowego, która nas już wyżéj zastanowiła, tém się da teraz wytłomaczyć, że po tak widocznem jego sfałszowaniu musiało na tém zależeć tak Zydom jak kancelaryi królewskiéj, aby ślady jego niszczyć i zacierać, co się też do tyla powiodło, że oprócz nieznanego źródła, z którego go zaczerpnął Łaski, żadne inne dotąd się nie okazało.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Nauczycielowi wyższemu dr. Antoniemu Viertelowi przy gimnazyum Wilhelma w Królewcu nadany został tytuł profesora.

* **Piszą nam z Kcyci** pod dniem 24 listopada. Uporczywie pojawia się u nas raz poraz pogłoska, że do tutejszego katolickiego seminaryum nauczycielskiego minister oświecenia miał powołać na nauczyciela religii niejakiego dra Funke z Seminaryum w Heiligenstadt z dyecezyi Padernbornskiéj, który ma być księdzem. Oddawna już pogłoska ta pokutowała w naszych stronach, ale wiary téj nie dawaliśmy, i dziś, choć ponownie z większą pewnością powraca, trudno nam uwierzyć, ażeby pan minister, który niejeden złożył już dowód, że nie myśli traktować nauki religii jako podrzędnego przedmiotu, powoływał na nauczyciela religii w tak ważnym pedagogicznym zakładzie człowieka nie rozumiejącego ani słówka po polsku, a jeszcze mniéj przypuścić możemy, aby ksiądz z obcéj dyecezyi przenosił się tu wiedząc, że bez wyraźnego zezwolenia tutejszéj dyecezalnéj zwierzchności nawet do ółtarza przystąpić mu nie wolno, a cóż dopiero obejmować naukę religii przy publicznym zakładzie. Jeżeliby na prawdę coś podobnego zamierzano uczynić za rządów p. Falka, tę nie wątpimy, że p. Putkammer nie zgodzi się na podobny krok niepedagogiczny, któryby i z sumieniami seminarzystów silną wywołać musiał kollizyą, i bynajmniéj do świetnego rozwoju seminaryum by się nie przyczynił.

* **Dla nieszczęśliwéj rodziny** otrzymaliśmy od ks. Ammana, proboszcza z Modrza 3 mrk., któreśmy przesłali.

* **Na biednych Górnoślązaków** nadesłał ksiądz dr. Wartenberg z Pawłowa 10 mrk., ks. L. Gajowiecki 6 m.

* **Na missyą Bułgarską** nadesłał ks. prob. Kegel z Gąsawy 3 marki, Kowalik, kupiec 1 m.

* **Na kościół w Irkucku** nadesłał ksiądz prob. Kegel 3 marki, Kowalik, kupiec 1 m.

* **Na księży sybirskich** nadesłał ksiądz prob. Kegel z Gąsawy 3 marki, Kowalik 1 m.

* **Teatr.** Jutro opereta komiczno-fantastyczna w 5 aktach Feliksa Szobera: Piekło. Muzyka A. Sonnenfelda.

* **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy ś. p. Teodora Morawskiego odbyło się dzisiaj zrana o godzinie 8 w kościele Farnym.

* **Dzisiaj** było w Poznaniu 8° R. mrozu.

* **Wczoraj** odbyła się w Towarzystwie nowego ziemstwa nadzwyczajna rewizya kasy. — W imieniu dyrekcyi byli obecnymi tajny radzca Suttinger i radzca Raszewski a rewizyą odbywali panowie Kajetan Buchowski, Konst. Szczaniecki i A. Tschuschke. W kasie znajduje się 20,189,436 marek i 75 fen. — Z tych funduszu rezerwowego towarzystwa głównego 5,664,900 a funduszu rezerwowego rocznych towarzystw 11,909,100 marek; — funduszu nadzwyczajnego rezerwowego (przeznaczonego przez sejm dla landszafty włościańskiej) 609,600 marek i wreszcie funduszu emerytalnego 300,000 m.

* **Firma budownicza** Otto Beyer & Schlungbaum w Magdeburgu ogłasza w Magdeburger Anzeiger, że najlepszym środkiem do zniszczenia grzyba w pomieszkaniach jest wynalazek dr. Zerenera, zwany Antimerulion z fabryki Gustawa Schallehn w Magdeburgu. Antimerulion jest tańszy od petroleum, którego także używano do zniszczenia grzyba, a które jednakowoż skutecznie nie działa.

* **W niedzielę** skradł jakiś rzezimieszek żonie budnika kolejowego z Tarnowa pod Czempiniem z kieszeni portmonetkę z 43 mrk.

* **Użycie noża** przy bójkach staje się coraz powszechniejszém. W niedzielę powstała w domu na Starym Rynku nr. 58 kłótnia pomiędzy cywilnym a żołnierzem. Od słów przyszło do czynów; w walce otrzyma żołnierz od swego przeciwnika pchnięcie nożem w głowę — Czeladnik kowalski H. otrzymał również w głow. w niedzielę ranę nożem, tak że padł bez zmysłów i mużsiano go odwieść do szpitala.

* **We W. Ks. Poznańskiém** mamy 14 gimnazyów, przy których fungowało w półroczu zimowém 1878—79 228 nauczycieli, (między nimi 20 miejscowych księży resp. pastorów). Ogólna liczba uczniów w tych gimnazyach wynosiła 4398 (między nimi tylko 398 prymanerów); w klasach przygotowawczych było 621 uczniów. Według religii było 1171 katolików, 2016 ewangielików, 2 dysydentów, 1215 żydów. W klasach przygotowawczych było 90 katolików, 341 ewangielików, 190 żydów. — Daléj mamy w Księstwie 2 progimnazya, przy których było 18 nauczycieli. Z 266 uczniów było 92 katolickich, 79 ewangielickich, 1 dysydent, 94 żydowskich. W klasach przygotowawczych było 24 uczniów t. j. 4 katolików, 7 ewangielików, 13 żydów. — Szkół realnych pierwszorzędnych jest w Księstwie 4, z 86 nauczycielami. Na ogólną liczbę 1345 uczniów było w prymie tylko 62; katolików było 217, ewangielików 827, żydów 301. Do klas przygotowawczych uczęszczało 311 uczniów t. j. 55 katolików, 205 ewangielików, 51 żydów.

* **Towarzystwo** św. Łukasza w Krakowie, mające na celu rozszerzanie pięknych obrazów, przedstawiających Swiętych Pańskich, rozesłało odezwę do biskupów wszystkich trzech obrządków, oddając pod ich opiekę swoje usiłowania. Towarzystwo otrzymało już przychylne odpowiedzi z pochwałą celu pobudzenia sztuki religijnéj w kraju, oraz zapewnienia poparcia i udziału od J. Em. ks. Kardynała Ledóchowskiego, Biskupa krakowskiego ks. Dunajewskiego i od Biskupa przemyskiego ks. Hirschlera; oczekuje zaś odpowiedzi innych pasterzy.

† **Ksawery hr. Branicki** umarł dnia 22 b. m. w Egipcie, dokąd przed miesiącem się udał wraz z żoną i profesorem Wagą. Zmarły zachorował w Siut na febris perniciosa i tam zakończył życie. — We Lwowie umarł dnia 23 bm. radzca dworu i prezes tamtejszego sądu krajowego dr. Kornel Tarnawski.

* **Kopalnie wielickie.** Na posiedzeniu państwowego zakładu geologicznego radzca górniczy C. Paul mówił onegdaj o rezultatach badań, które czynił na rozkaz ministeryum finansów w Wieliczce. Woda zalewająca kopalnie od 1868 roku pochodzi według niego z warstw leżących gór solno-gliniastych. Woda, która w tym roku z powodu dżdżystéj pory w większéj napływała ilości, miała w sobie wiele stałych części jako to: piasek, muł i glinę, wskutek czego powstały w warstwach próżne miejsca, a następnie usuwanie się ziemi, które czuć się dało i na powierzchni, ale nader słabo, gdyż skorupę zewnętrzną od miejsc próżnych przedzielają warstwy na 100 metrów grubości. Według zdania radzcy Paula wstrzymanie napływających wód jest niemożliwém. Ale niebezpieczeństwa w tym napływie wód ani dla kopalń, ani dla miasta w istocie nie ma. Jeżeli nastąpią nowe wstrząśnienia, ograniczą się prawdopodobnie na okolicę północną od ulicy Staropocztowéj i Jezuickiéj, a nie dotkną większéj części miasta, leżącéj na południe. Niebezpieczeństwa dla życia ludzkiego nie ma wcale.

* **Na całej** kuli ziemskiéj żyje według najnowszych obliczeń 1,421,000,000 ludzi, z których przypada na Europę 300,000,000, na Azyą 824,000,000, na Afrykę 199,000,000, na Amerykę 85,000,000, na Australią 4,000,000. — Rocznie umiera lud i 35,693,500, a więc dziennie 97,970 osób. Nowo narodzonych dzieci przybywa dziennie 104,800, a więc co minutę przybywa 70 dzieci.

* **Wszystkie** monety złote będące w obiegu, stopione, dałyby bryłę złota o podstawie 27 stóp kwadratowych a wysokości 16 stóp. Gdyby wszystkie monety zawierały tyle złota ile francuzkie, to natenczas ważyłaby taka bryła 4563,7 centnarów i możnaby z niéj wybić 148,615,000 pięciofrankówek, któremiby można $16^3/_4$ mórg pokryć. Kładąc jednę przy drugiéj otrzymalibyśmy pas złoty 37 mil długi; kładąc jednę na drugich otrzymalibyśmy słup $7^3/_4$ mili wysoki. Jeżeli przyjmiemy wysokość wieży katedry strasburgskiéj 500 stóp, natenczas wysokość takiego słupa złotego byłaby 340 razy wyższą od téj wieży.

* **Z Carogrodu** donoszą do Gazety Narodowéj że ziomek nasz, Wielkopolanin Karol Berwiński, zmarł tamże dnia 17 b. m. w szpitalu francuzkim mieściu Pera.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 27 listopada, Jarosława bł. Wschód słońca o godzinie 7 minut 43. Zachód o godzinie 3 minut 52.

Długość dnia 8 godzin 9 minut.

Wypadki historyczne. 1583 Wcielenie Inflant do Polski. — 1613 Zerwane z Moskwą układy. — 1633 Poselstwo i uroczysty wjazd Jerzego Ossolińskiego do Rzymu. — 1812 Polacy nad Berezyną.

Królewiec, 21 listopada. (Sprawozdanie kółka towarzyskiego polskiego w Królewcu). Gdy na dniu 3 maja 1877 r. kilku towarzyszy powzięło myśl utworzenia kółka polskiego, wnet znalazło się małe grono, które pod godłem „Kółko Towarzyskie Polskie w Królewcu“ skutecznie działać poczęło. O czynnościach jako i o ważniejszych wypadkach donosiliśmy czasu swego naszym pismom. Dziś pozwalamy sobie podać krótkie sprawozdanie z czynności i stósunków naszego Kółka w upłynionem półroczu od 8 maja do 7 listopada.

Przy końcu ubiegłego półrocza liczyło Kółko 14 członków. Liczba tą powiększyła się od tego czasu znacznie i wzrosła do 20; jest nawet nadzieja, że i ta liczba wkrótce się pomnoży. Pan Maryan Heese, który należał do najgorliwszych członków naszego Kółka, opuścił Królewiec i udał się do Odessy.

Posiedzenia odbywały się regularnie co tydzień, na których następne były odczyty: 1) O powstaniu roślin i zwierząt według badań przyrodniczych. 2) O szkole niemieckich materyalistów. 3) O przeciwnikach materyalistów w Niemczech. 4) O wpływie badań przyrodniczych na stan filozofii spekulacyjnéj. 5) O ubiorze u starych Greków. Na nadzwyczajném posiedzeniu Kółka z powodu jubileuszu Kraszewskiego na dniu 7 października odczytał prezes: Przegląd życia i prac Kraszewskiego.

Biblioteka nasza od 8 maja znacznie się powiększyła, bądź to darami, bądź to kosztem Towarzystwa. Na tém miejscu spełniamy miły obowiązek, składając gorące podziękowanie p. J. Połczyńskiemu z Koślinki, który sam ofiarował Towarzystwu 30 dzieł; także i p. M. Heesemu, który ofiarował 4 książki. „Bóg zapłać“ tym panom.

W skład czytelni naszéj wchodziły następujące gazety: abonowaliśmy za całą cenę Lecha, Orędownika; po zniżonéj cenie Przegląd Polski, Niwę, Wędrowca i Ateneum. Szanownym redakcyom, które zniżając cenę, ułatwiły nam trzymanie odnośnych czasopism, wyrażamy naszę wdzięczność.

Oprócz członków czynnych należą do Kółka i członkowie honorowi, którym Towarzystwo w skutek szczególnych zasług około dobra naszego, dyplomy przesłało: p. J. Połczyński z Koślinki, p. Franke w Paryżu, p. Heese w Odessie.

Na posiedzeniach naszych mieliśmy często gości, którzy bądź to za ogłoszeniem w gazecie, bądź to za pośrednictwem innego członka nas odwiedzić raczyli.

Posiedzenia odbywają się regularnie w piątki o godzinie 8 i pół wieczorem w lokalu „Wiener Café.“ Rodakom, mającym sposobność być w Królewcu, polecamy nasze Stowarzyszenie.

Leon Grabski, prezes. — Moczyński, sekretarz.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Wydawnictwo** Imienia ś. p. ks. Fr. Bażyńskiego przygotowuje na gwiazdkę piękną książeczkę p. t. **Przyjaciel Młodzieży katolickiéj** ks. dr. Falka, w przekładzie W. S. Cena egzemplarza oprawnego o 8 arkuszach druku w małym formacie wynosi w drodze prenumeraty 50 fen. franko. Bliższe szczegóły doniosą zapewne ogłoszenia. Treść podana w rozsyłanych przez Wydawnictwo odezwach jest bardzo obfita, a osoba tłómacza daje rękojmią wiernego przekładu.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 24 listopada.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Buchowski z Pomarzanek, Ozdowski z Murzynowa, Bogacki z żoną z Biskupic, Rogoziński z Poznania, Malczewski z Swinarek, Sosnowski z Strzydzewa, Bieńkowski z Królestwa Polskiego, Ozdowski z żoną z Wrześni, ks. prob. Frydrychowicz z Prus Zachodnich, ks. prob. Kędzierski z Murzynowa Kościelnego, ks. prob. Kościelski i Dymiński z Smigla.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 26 listopada 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles Wypowiedziano 5,000 litr., cena wypowiedzi: na 58,10, na listopad 58,10, grudzień 58,10, styczeń 58,20—58,30, luty 58,60, marzec 59,—, kwiecień —,—, kwiecień-maj 59,90 marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 26 listopada 1879.

		TOWAR piękny		średni		podśled	
Pszenica	50 kilogr.	10	80	10	20	9	80
Żyto	- -	8	30	8	—	7	80
Jęczmień	- -	7	80	7	30	7	10
Owies	- -	8	—	7	80	7	25
Groch do gotowania	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	-	4	50	4	40	4	30
Łubin niebieski	- -	4	—	3	90	3	80
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań**, 26 listopada. 4% listy zast. poznańskie 97,60. 4% listy rentowe pozn. 98,10. 5% powiatowo obligacye 102,50 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne 90,40. 4% śląskie listy rentowe 99,30. Kwilecki Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 63,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 46,—. Poznański bank prowincyonalny 107,—. 4% pożyczka państw. 98,80. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,90 3½% obligi długu państw. 95,90. Marchijsko-pozn. 22,—, Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 97,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,—. Austr. noty bankowe 173,80, Polskie likw. listy 55,60. Rosyjskie noty bankowe 211,50 marek.

Bydgoszcz 25 listopada

Pszenica: niżej., nowa 172—212 mrk., stara i piękna ponad notowanie.

Żyto niżej., 152—159 marek, wyborowe gatunki wyżéj.

Jęczmień, wielki **niżéj**, 135—156, piękny do browaru ponad notowanie, mały 130—140 mrk.

Owies niezm., miejscowy 120—140 marek, zamiejscowy do 148 marek.

Groch bez wyp. Cena nom.

(Wszystko per 1000 kilogr. według jakości.)

Okowita 58,50 m. za 100 litr. à 100%.

Wrocław, 25 listopada 1879.

Żyto (za 2000 funt.) wyżéj, wypowiedz. — cent. Cena wypow. —, listopad i listopad-grudzień 160.50 do 161,50 żąd., grudzień-styczeń 161,50 płc., styczeń-luty 163,50 płc., marzec-kwiecień 166 płc., kwiecień-maj 169 do 171 płc., maj-czerwiec —,— płac.

Pszenica, listopad 215 żąd., grudzień —,— na kwiecień-maj 230 żąd. Wyp. — cent.

Owies, listopad 135 płc., listopad-grudzień 133,50 żąd., tyczeń-luty 135 płac., kwiecień-maj 144 płc. Wyp. —— cent.

Rzep 238 żąd. 233 płc., listopad-grudzień — żąd.

Oléj rzepiowy niezm., wyp. — cent., w miejscu 56,50 żąd., listopad 54,75 żądano, listopad-grudzień 54,75 żądano, grudzień-styczeń i styczeń-luty 55,— żąd., kwiecień-maj 55,25 żąd., —,— płac., maj-czerwiec 55,75 żąd., —,— płac.

Okowita staléj, wypow. 30,000 litrów, w miejscu —, listopad i listopad-grudzień 60—59,80—90 pł., grudzień-styczeń 60,— płac., styczeń-luty —,— płac,. kwiecień-maj 61,60 płac., maj-czerwiec 62,— płc., czerwiec-lipiec —,— płc., lipiec-sierpień 63,— płc., sierpień-wrzesień 63,50 płc., — żąd.

Cena wypowiedziana na 26 listopada: żyto 161,50 marek, pszenica 215 m., owies 135,— mrk. rzep 238,— m., olej rzepiowy 54,75 okowita 60,— m.

Ceny targowe z dnia 25 listopada 1879.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towar najwyż.		lekki towar najniż.	
	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰
Pszenica biała	22	20	21	80	21	10	20	50	20	10	19	30
„ żółta	21	30	21	10	20	50	20	10	19	70	18	70
Żyto	17	10	16	80	16	50	16	20	16	—	15	60
Jęczmień	17	—	16	60	15	90	15	30	14	90	14	40
Owies nowy	13	80	13	60	13	20	13	—	12	80	12	40
Groch	19	50	18	80	17	70	17	30	16	50	15	70

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny			średni			pośledni		
Rzep	100 kilogr.	23	25		22	—		20	—	
Rzepik zimowy	„ „	22	50		21	25		19	—	
Rzepik latowy	„ „	22	—		19	75		17	—	
Lnica	„ „	21	—		19	—		16	—	
Siemię lniane	„ „	25	50		23	50		20	—	
Siemię konopiane	„ „	17	50		16	50		15	—	

Koniczyna do siewu, wyżéj, czerwona stale za 50 kilogram. 40—45—50—53 marek; biała wyżéj 45—55—66—70 marek. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niezm. za 50 kilo 6,50—6,70, obce 6,10—6,30 mrk.

Makuchy siem. wyżéj za 50 kil. 9,70—9,90 m.

Tymotka stale za 50 kilogr. 17—20—22.

Łubin wyżéj, za 100 kilog., żółty 8,00—8,70 do 9,30 m. niob. 8,00—8,60—8,20 mrk.

Berlin, 25 listopada (spraw. urzęd.) Pszenica w miejscu słabo. Terminy: niżéj. Za 1000 kil. w miejscu żądano 195—238 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 227—226,5; na listopad-grudzień płacono 225,75; na kwiecień-maj płac. 236,5—236; na maj-czerwiec płac. 237,5—238—237,5. Wypowiedziano 1,000 kilogr. Cena wypowiedziana 226,0 mrk.

Żyto w miejscu stale. Terminy wyżej. Za 1000 kilogr. w miejscu żądano 158—178 według jakości; na miesiąc bieżący i na listopad-grudzień płacono 159,75—160,75; na grudzień-styczeń 1880 płacono 159,75—160,75; na styczeń-luty płacono 163—163.5; na kwiecień-maj płc. 168,75—170; na maj-czerwiec płacono —,—. Wypowiedziano —,—. Cena wypowiedziana —.— marek.

Jęczmień potw., za 1000 kilog. mniejszego i większego ziarna żąd. 140-200 według jakości.

Owies w miejscu popyt. Terminy stale. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 130—155 według jakości na bieżący miesiąc i na listopad-grugzień nom. 135,5; na grudzień-styczeń 1880 żąd. —; na kwiecień-maj płac. 146—147, żądano —; na maj-czerwiec nom. —,—. Wypowiedziano —,—. Cena wypowiedziana —,— marek.

Kukurydza w miejscu słabo. W miejscu żąd. 145—146 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 172—200 grochu na paszę żąd. 162—172 według jakości.

Olej rzepakowy słabiéj. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 54,8 marek, w miejscu z beczką — m. na miesiąc bieżący płacono 55,0; na listopad-grudzień płacono 55,0; na grudzień-styczeń 1880 płacono 55,0; na kwiecień-maj płacono 56,5; na maj-czerwiec żądano 56,8. Wypowiedziano —,—. Ceny wypowiedziane — marek.

Okowita. Terminy: m. zm. Za 100 litr. à 100 pct.— 10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki płacono 60,5; w miejscu z beczką płac. —,—; na miesiąc bieżący płacono 59,7—59,9; na listopad-grudzień i na grudzień-styczeń 1880 płacono 59,7—59,9; na styczeń-luty płc. 59,7—59,9; luty marzec płac. —,—; marzec-kwiecień płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 61,3—61,1 do 61,4; na maj-czerwiec płc. 61,5—61,3—61,6; na lipiec —. Wypowiedziano —,— litrów Cena wypowiedzenia — mrk.

Szczecin, 25 listopada. (Urzędowe spraw. giełdowe).

Pszenica słabiéj, za 1000 kilo w miejscu za żółtą krajową 207—221 marek, białą krajową 207—225 m., na listopad płac. 127,0 mrk., na listopad-grudzień płac. 226,0, żąd. —,— marek, na wiosnę płacono i żąd. 233,0 marek.

Żyto staléj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 168—171 marek, rosyjskie 156—160 marek. na listopad i listopad-grudzień **płc.** 156,5—157 marek. na wiosnę **pł.** i żąd. 163—162, na maj-czerwiec **pł.** 163 m.

Jęczmień spok., za 1000 kilog. w miejscu, do browaru 149—155 mrk., do paszy 124 do 129 m. Chevalier 167—173 m. płc.

Owies niezm., za 1000 kil. w miejscu krajowy 136—140 m., rosyjski 125—130 mrk.

Groch spok., za 1000 kil. w miejscu do paszy 158—132 m., do gotowania 165—172 m.

Olej rzepakowy potw., za 100 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 58,0 m., krótkie dostawy bez beczki —,— m., płac., na listop. płac. 57,0 m., żąd. — m., listopad-grudzień żąd. 56,5 m., na grudzień-styczeń żąd. 56,5 mrk., na kwiecień-maj 57 do 56,75 m.

Okowita staléj, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 58,8 marek, w miejscu z beczką płacono — mrk., na listopad żąd. 58,0 marek. listopad-grudzień żąd. 58.0, płac. —,— marek, na grudzień-styczeń żąd. 58.0, płac. — marek, na styczeń-luty płac. —, — m., na wiosnę płacono 60,5 60,6 mrk., na maj-czerwiec płacono i żąd. 61,3 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 26 listopada 1879. (Kursa końcowe.)

		Kapitały.	
Pszenica stale		Galic. akc. k.	104,—
październik-listopad	229,—	Pr. pożyczka państ.	95,30
kwiec.-maj	237,—	Pozn. listy z.	97,75
Żyto wyżéj		Pozn. listy rent.	98,25
październik-listopad	162,50	Austr. banknoty	173,40
listopad-grudz.	171,25	Austr. renta złota.	69,60
kwiecień-maj	171,50	Austr. losy 1860.	124,60
Olej rzep. wyżéj		Włochy	78 50
październik-listopad	55,30	Amerykany	100 60
kwiecień-maj	57,—	Rumuny	43 80
Okowita słabo		Ros. banknoty	212,—
w miejscu	61,20	Ros.-ang. pożyczka	87,40
październik	59,50	Ros. losy prem. 1866	149,15
październik-listopad	59,50	Pol. lik. l. zast.	55.75
listopad-grudz.	61,10	Kredyty	477,50
kwiecień-maj	61,30	Kolej państwowa	454,—
Owies		Lombardy.	146,—
październik-listopad	36,—	Usposob. spok.	
Wypow.-żyta	—,—		
Wypow.-okow.	000,0		

Szczecin, dnia 26 listopada 1879. (Kursa końc.)

Przenica stale		**Olej rzep**, spok.	
listopad	226,—	listopad	57,—
wiosna	235,50	kwiecień-maj	56.75
Żyto stale		**Okowita** stale	
listopad	159,50	w miejscu	58,80
wiosna	164,—	listopad	58,—
Owies —		wiosna	60,80
na —		**Petroleum**	
na —		listopad	9,25
na —			

Oficer 4go pułku ułanów z roku 31go,

którego dwóch braci było oficerami w Szaserach, znajdujący się bez żadnego sposobu do życia w Galicyi, a pragnący powrócić do familii w Księstwie zamieszkującej, udaje się do dobroczynnych serc szczególniéj **towarzyszy broni i kolegów z roku 31go,** aby mu zechcieli przyjść w pomoc, umożliwiając mu powrót do rodzinnego kraju. Ponieważ kwota, któréj pragnie, nie jest wielką, otwieram na starego, wiekiem zgnębionego weterana składkę w nadziei, iż koledzy jego przyczynią się do ulżenia przykrego losu temu, który wraz z niemi w jednym celu dzielił trudy i znoje wojenne i którego oręż dla kraju i dla ojczyzny był zawsze pełnym poświęcenia. Łaskawe datki przyjmuje pod adresem

Eug. Nałęcz Raczyński,
(847) Poznań, Młyńska ulica nr. 37.

Wydane moim nakładem

KALENDARZE

wyszły już **na rok 1880** i to:

Scienny naklejony na tekturę . . . . . 50 fen.
Kieszonkowy . . . . . 20 fen.
Poznański w 8ce 256 str. zawierający prócz zwykłéj części kalendarzowéj, wiele doborowych artykułów literackich z 20 rycinami . . . . . 100 fen.
z franko przesyłką . . . . . 110 fen.
Nowy Poznański w 12ce 208 str. z 22 rycinami . . 50 fen.
z franko przesyłką . . . . . 60 fen.

Należytości najlepiéj przesyłać w markach pocztowych.
Zamówienia proszę adresować:

Jarosław Leitgeber Poznań.

Sprzedający z drugiéj ręki otrzymuje odpowiedni rabat.

Walne Zebranie
Towarz. Pomocy Naukowéj
powiatu obornickiego
odbędzie się dnia **1go grudnia w Obornikach** w lokalu p. Rakowskiego, o godz. 2 z południa. (843)

Otwarcie handlu.

Z dniem 24 listopada rb. otwieram (808)
handel towarów łokciowych i krótkich
a mianowicie dla pp. szewców i krawców. Polecając to nowe przedsiębiorstwo, upraszam o łaskawe poparcie.
Poznań, ulica Jezuicka nr. 12.
E. Mikołajczak.

Podróżujący p. Rudolf Komptke został z dniem **dzisiejszym** z mego handlu **zwolniony.** (844)
J. Neumann'a
główny skład cygar.
Plac Wilhelmowski nr. 8.

Naszym nakładem wyszedł
Kalendarz dla rólników
(821) **na rok 1880.**
Oprawne w płótno ang. 2,50 m.
Oprawne w płótno ang. przekładane papierem 3,00 m.
Oprawne w safian . . 3,00 m.
Oprawne w safian przekładane papierem . . 4,00 m.
M. Leitgeber i Sp.

Nauczania
gram. hist. i lit. polskiéj, języka łac. niem. i franc. a wreszcie i elementaryów podjąłby się chętnie
Ruździński,
przy ul. Wrocławskiéj pod nr. 19 na III piętrze.

Przypadkowe kupno.
25 ang. ark. listowego papieru i kopert w eleg. carton. **tylko 30 fen.**, te same **z kolorowemi monogramami tylko 60 fen.**, poleca **tak długo, dopóty zapas starczy**
Julius Busch
handel papieru, plac Wilhelm. 10.

Dominiu **Bzowo** poszukuje
ogrodowego,
kawalera. Osobiste przedstawienie konieczne. Bliższe wiadomości **W. Garbary nr. 14.** (839)

Ceny wyjątkowe tylko podczas wyprzedaży.

Wielka wyprzedaż gwiazdkowa

odznaczająca się znacznym wyborem towarów bławatnych i ubiorów damskich, po uderzająco niskich cenach, a mianowicie: (513)

wyroby wełniane metr od 0,40 fen.
perkale „ „ 0,30 „
kretony „ „ 0,45 „
suknie gotowe wełn. „ 15 „
szlafroczki wełn. „ 7 „
szlafroczki perkal. „ 2,50 „
halki wełniane „ 2,50 „
okrycia i kabatki „ 6 i t. d.

Sławski & Bogusławski, Poznań, Bazar

HERBATĘ

wybornego smaku po 4, 4,50, 5, 5,50 i 6,50 marek za funt poleca (845)

Grand Hôtel de France.

Wielka wyprzedaż
wszystkich w zakres wchodzących
artykułów futrzanych
po nadzwyczajnie **nizkich cenach w handlu futer**
Philippsohna Holz'a
(719) ul. Wodna Nr. 24.

ASTMA i KATAR
Najlepszy środek ulgi. **Papierosy Espic** Pudełko po 1,70 Mk.
Skład w wszyskich aptekach.

Ucznia
pozamiejscowego z dobremi wiadomościami szkólnemi poszukują od N. wego Roku (80
Bracia Andersch.

Nakładem i czcionkami Jarosława Litgebra w Poznaniu.